Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 9 sierpnia 1845.

POTRZEBA PROPAGANDY.

Narodowy rozum, kilkunastoletnią rozwagą oświecony oznaczył już formułę odrodzenia Polski; prosta i jasna, zrozumiałą jest dla najbardziéj ograniczonych umysłów : usamowolnienie dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców, uwłaszczenie dla klassy rolniczéj, która najznakomitszą potęgę narodu naszego stanowi, a dziś najwięcéj jest uciśnioną — takie są słowa téj nowéj ewanielii. Słowa te dosyć objawić a zrozumie je każdy chłop polski, bez żadnych dalszych wywodów, bez żadnego szeregu rozumowań wyprowadzonych z dziejów ojczystych, z życia narodu, — bo charakter jego jak umysł pozostał świeży, czerstwy, dla każdéj myśli prawdą będącéj przystępny; potrzeba tylko aby usta objawiające te prawdy podejrzane ludowi nie były; aby lud zaufał apostołom przynoszącym mu tę dobrą nowinę, i narzędzia rolnicze na broń zamienił.

Tych to ust niepodejrzanych szukać Demokracya powinna i usta te znaleść, aby wcześnie zaskarbić sobie potrafiły ufność niedowierzającéj sprawiedliwie massy. Rzecz na pierwszy rzut oka łatwa — bo jakże człowiek wykształcony nie zrozumiałby tego lepiéj aniżeli lud uciśniony? A jednakże gdyby tak było, już byśmy od dawna owoce naszych usiłowań zbierali. Dla czegoż klassa po nad ludem stojąca w inném jest położeniu? dla czego najprostsze prawdy nie tak łatwo pojmuje? Dlatego że cywilizacya podała jéj nie jedną myśl dobrą, ale zarazem i nie jedną fałszywą. Nim jaka myśl nowa wejdzie do duszy człowieka, musi w niéj zrobić sobie miejsce, usunąć dawne nałogi, przesądy, znieść przeciwne myśli, których tém trudniéj się pozbyć, im dłużéj gościły — potrzeba więc walki, zwycięstwa; a kiedy to zwycięstwo nastąpiło, nie dosyć jeszcze prostéj formuły, potrzeba na to umiejętnego odsłonienia całéj idei która tę formułę stworzyła, potrzeba przekonać iż ona jest zbawieniem Polski, stawiając obok niéj te, jakie dotąd błąd lub egoizm upowszechnił — jedném słowem, trzeba opanować całego człowieka, przerobić go, uczynić innym. Lud nad podobną kwestyą rozważa ciągle, jest to myśl jego — nią żyje, ona w jego umyśle, w jego duszy złożoną była oddawna; kiedy wyższa klassa żyła od wieków czém inném, co innego pieściła w swém łonie. Nie odnosimy tego do ogółu tylko, stosujemy to nawet do pojedynczych osób, do dusz szlachetnych, do ludzi poświęcenia. Spojrzyjmy na emigracyę — od iluż to lat krąży w pośród nas ta formuła, a jakże jéj zdobycze leniwe! Nie dziwmy się przeto jeżeli wyższa klassa nie tak prędko i nie tak łatwo pojąć ją może, i zostać błogosławioném narzędziem przeniesienia jéj do ludu— ale raczéj, zrozumiawszy zawadzające przyczyny, starajmy się takowe usunąć.

Jeżeliby myśl w kształcie tylko formuły zrozumianéj dla ludu przedstawioną była, a nie pojętą przez wyższe warstwy społeczeństwa, wówczas kierunek pierwiastkowy powstania, jaki z natury rzeczy, do téj warstwy mniéj więcéj należy, mógłby zostać skrzywionym przez złą wolę jednych, a nieświadomość drugich. Im więcéj przeto idea ta będzie wyrobioną, im większą massę dusz szlachetnych z wyższej warstwy społeczeństwa ogarnie, tém powstanie uskuteczni się pewniéj, powszechniéj, z większą siłą, tém większa będzie rękojmia, iż w dalszym ciągu myśl pierwotna nie zostanie zwichniętą.

Dlatego to Towarzystwo nasze, nie ograniczyło się na prostém udowodnieniu położonéj formuły, ale starało się objąć myśl całą, przedstawić ją we wszystkich kształtach i wylegitymować ją tak pod historycznym jak filozoficznym, politycznym i organicznym względem. Dlatego to poszliśmy wszędzie jéj szukać : w przeszłości narodowéj i w ostatnich powstaniach; dlatego sięgnęliśmy myślą w przyszły ruch narodu, aby obejrzeć co powinna tam zrobić; sięgnęliśmy w stan normalny niepodległéj już Polski, aby i w tym razie myśli demokratycznéj organiczność, i potęgę przedstawić.

I jakiż z tych prac otrzymaliśmy skutek? bezwątpienia nie mały. Demokracya była uważana za myśl obcą, cudzoziemską, nieprzystającą do ducha i usposobienia narodu — a dziś nawet ludziom złéj wiary powtarzać tego zarzutu, bez śmieszności nie wolno, przekonano się owszem iż Demokracya jest żywiołem i życiem Polski. Uważaną była za pierwiastek anarchiczny, mogący burzyć ale nic uorganizować nie zdolny, korzystny dla osobistych ambicyj, niechcących poddać się silnemu, energicznemu rządowi jakiego w powstaniu potrzeba — a kwestye polityczno-socyalne przez Towarzystwo rozbierane, inaczéj wszystkim dowiodły.

To wylegitymowanie się myśli demokratycznéj dało jéj moc, przewagę, która wszystko ogarnia, wszędzie się odbija, tłumi głos przesądów, egoizmu, złéj wiary i wyrabia w ludziach poświęcenia coraz większą liczbę działaczy, gotowych jéj urzeczywistnieniu oddać całych siebie i jéj panowanie założyć. Idźmy tą drogą i nadal — przysposobiajmy narzędzia, kształćmy siebie i innych, niechaj wymagalności rewolucyi będą nieustannym przedmiotem rozmyślań naszych, bo tym tylko sposobem dowiedziemy gotowości i usposobienia się do usług publicznych.

Kwestya polepszenia losu klassy rolniczéj w Polsce, zwraca na siebie powszechną uwagę. Kiedy z jednéj strony, wniosek uwłaszczenia włościan znajduje coraz więcéj zwolenników, z drugiéj, środki polepszenia stanu klassy roboczéj po włościach, zaczynają być przedmiotem rozpraw publicznych; przedmiot ten traktowało nie jedno już pismo krajowe, a pozakładane Towarzystwa agronomiczne w Poznańskiém nie jedne ze środków wprowadziły w wykonanie. Mała to zapewne i zbyt niedostateczna ulga — ale też tém więcéj pewności iż po tych próbach, środki skuteczniejsze skwapliwiéj przyjęte zostaną. W Gazecie Poznańskiéj znajdujemy kilka artykułów o *ulepszeniu stosunków roboczéj klassy ludu po włościach*, do których dała powód rozprawa p. Augusta Cieszkowskiego odczytana na zgromadzeniu Towarzystwa agronomicznego w Berlinie; artykuły te, również jak rozprawę p. Cieszkowskiego chcemy tu wkrótkości naszym czytelnikom przedstawić :

« Każdy to dziś przyzna, mówi autor artykułu Gazety Poznańskiéj, kto myśl swoją i serce na obecne stosunki klassy roboczéj ludu, mianowicie po włościach obrócił, że praca ich niestosownie jest wynagrodzoną. Parobek *np.* pobiera 20 talarów zasług, dziewka połowę tyle. Rachując wysoko, obliczyć można wartość strawy, lub ordynaryi która im się prócz zasług daje, dziennie na dwanaście groszy polskich u parobka, na 9 groszy u dziewki. Stąd wypada, że rataj za 22 grosze polskie, a dziewka za 14 groszy polskich dziennie od wschodu słońca aż późno w noc pracuje, a przez większą połowę roku najcięższe podejmuje trudy kosą i cepami, sierpem i rydlem. Gdy zważymy że każdy najemnik w tych samych włościach, zarobi sobie najmniéj złoty, a zarabia zwykle 1 1/2 i 2 złote, a nawet więcéj, uderza niskie i niestosowne wynadgrodzenie robotników na cały rok zgodzonych.

« Dwie z takiego niestosunku płacy i pracy wynikają następności : robota będzie zła i niedostateczna, a stąd szkoda trafiająca samego pana ; powtóre upadek moralny i materyalny ludu roboczego, a stąd suchotność i chorobliwość ogółu społecznego. Niepodobna żeby robotnik nie poznał i nie widział nędznego wynagrodzenia swego, a stąd nie opuszczał się w robocie, którą nadto ladajako spełnia; bo tam ochota, obowiązki i moralność ustaje, gdzie człowiek pracując z nędzy wyjść nie może, gdzie za całoroczną pracę innego nie ma wynagrodzenia nad to, że przynajmniéj on, żona jego i dzieci z głodu nie umierają. Obrachowano *np.* że roczne utrzymanie familii jednéj na wsi wynosi 70 talarów. Robotnik zaś, jakeśmy widzieli zarabia tylko 44 tal. ; niedostające więc 26 tal. zarobić musi żona i dzieci. Niech dzieci będą —jeszcze małe, żona chorowita, lub za słaba, aby obok domowego zatrudnienia chodzić jeszcze w pole na robotę, familia ta koniecznie upaść musi. Co za okropne położenie zatém, gdzie człowiek tyle przynajmniéj zarobić nie może, aby z pracy rąk swoich żonę i dzieci utrzymał, i na wszelkie przypadki był zabezpieczony. Taki stan rzeczy zmusza panów do utrzymywania stróży i dozorców przy każdéj robocie, i do używania surowych środków, oburzających nie raz uczucie człowieka. Temi środkami wszakże nie tylko nie dogania się celu, to jest, pospiechu i dobréj pracy, ale zamienia się stan robotników na stan niewoli, ucisku i barbarzyństwa.

« Towarzystwo agronomiczne w Berlinie uważa że, od czasu jak zniesiono zaciągi, i uregulowane zostały czynszowe własności gospodarzy włościan, byt ich materyalny znacznie się poprawił; że w skutek tego, także robocza klassa ludu, mianowicie po większych gospodarstwach więcéj ulepszyła swoją dolę; sądzi jednak, że nie dosyć w téj mierze jeszcze uczyniono, i że należałoby się nad dzielniejszemi środkami zastanowić. Program tegoroczny towarzystwa pomienionego w dziesięciu punktach je obejmuje, jako to : 1) aby dwór i policya miejscowa więcéj dbały o moralne i porządne życie czeladzi, mianowicie aby nie pozwalały częstych i w noc późną przedłużających się tańców po gościńcach; 2) aby po wsiach zakładano domy ochrony, gdzieby już w młodém pokoleniu zaszczepiano lepsze i gruntowne zasady, a rodzicom dano sposobność nie odrywania się od pracy ; 3) aby panowie byli sprawiedliwi względem czeladzi swojéj i po ludzku się z nią obchodząc, przywiązywali ją do siebie osobném wynagradzaniem wiernych i pracowitych usług ; 4) aby po wsiach zakładano kassy oszczędności i dano sposobność biedniejszym odłożenia oszczędzonego grosza; 5) aby panowie przytrzymywali czeladź do roboty, podczas długich zimowych wieczorów, i takową im osobno wynagradzali ; 6) aby pamiętali o tych, co się w ich służbie zestarzeli i stawiali ich na łaskawym chlebie; 7) aby powiększali zasługi w miarę lat, przez które czeladź wiernie i pracowicie im służyła ; 8) aby sumienniejsi byli w wystawianiu świadectw odprawionym lub odprawiającym się ze służby; 9) aby przyzwyczajali czeladź do regularnego chodzenia do kościoła na nabożeństwo; 10) aby sami życiem swojém dawali służbie dobry przykład.

(d. c. n.)

KORRESPONDENCYA.

DO REDAKCYI DEMOKRATY POLSKIEGO.

Obywatelu Redaktorze!

Członkowie Sekcyi Londyn, świadomi bliżéj czynów tak publicznych jak i prywatnych, drogiego nam członka Wiktora Ratajskiego, proszą cię, obywatelu, o umieszczenie tych kilku słów w twym dzienniku, jako dowód żalu jaki czują po stracie człowieka który całe swe życie tak kierował, aby sprawa demokratyczna największą korzyść, a cierpiący bracia, przez pomoc sztuki lekarskiéj któréj się poświęcał, jak największą ulgę otrzymać mogli.

Czyniąc ten krok, wierzaj nam obywatelu iż czynimy tylko zadosyć obowiązkom naszym, które zmarłym naczelny hołd oddać nakazują za godne ciągłe ich postępowanie za życia.

Braterskie pozdrowienie,

Upoważniony od członków Sekcyi Londyn,

Józef Lissowski.

Londyn, dnia 28 lipca 1845 r.

Bruxella, dnia 31 lipca 1845 r.

Szanowny Redaktorze!

W dzienniku twoim z d. 22 lutego b. r., podobało się komuś wymienić niewłaściwie moje nazwisko. Dowiedziawszy się o tém w kilkanaście dni potém, przesłałem zaraz do Redakcyi moją odpowiedź, przez podróżującego rodaka, odjeżdżającego stąd do Paryża. Czy list mój niedoszedł, lub też nieraczyliście go zamieścić, nie mam prawa rozsądzać; i dla tego tą razą przesyłam kopię onego wprost przez pocztę.

Pozdrowienie braterskie.

L. L. Sawaszkiewicz.

Bruxella, dnia 29 marca 1845.

Szanowny Redaktorze!

« Nie bierze zasłużony, ale szczęśliwy. » — « Stolarz ukradł, a kowala powiesili. » — Ważne te przysłowia, pokazujące jak przy schyłku Polski, naczelnicy jéj szafowali sprawiedliwością, przyszły mi na myśl, gdym czytał artykuł drugi z d. 22 lutego 1845 r, *Demokraty Polskiego*, w którym mnie wymieniono jako jednego z redaktorów *Orła Białego*. Nigdy nim nie byłem i żadnéj odpowiedzialności z tego względu, tak niezasłużonych pochwał, jak nagan przyjąć nie mogę. W prawdzie w r. 1843, już to na nalegania Redakcyi, już jako ochotnik, napisałem kilka artykułów do tego pisma, których się nigdy nie zaprę, a z których ostatni pod tytułem « Józef Zaliwski i jego towarzysze » jest z dnia 30 czerwca 1843 r. Odtąd, z powodów, ktorych wymieniać nie tu miejsce, nie wziąłem zgoła pióra na wspieranie wątłą moją siłą tego dziennika. Bardzo proszę zamieścić to sumienne objaśnienie w przyszłym numerze waszego pisma.

Łączę pozdrowienie braterskie,

(podpisano) *L. L. Sawaszkiewicz.*

Listu o którym P. Sawaszkiewicz wspomina, przesyłanego nam przez przejeżdżającego rodaka nie otrzymaliśmy — lecz zamieszczając dziś jego reklamacyę, nie widzimy w czém takowa prostować ma twierdzenie *Demokraty*. Wymieniliśmy p. Sawaszkiewicza między redaktorami *Orła-Białego*, i p. Sawaszkiewicz sam przyznaje iż do tego dziennika pisywał. Kiedy zaś do téj redakcyi przestał należeć, lub jakie artykuły są jego pióra — o tém wiedzieć niepotrzebowaliśmy, i nie byliśmy ciekawi.

WYSTĄPIENIA ZE ZJEDNOCZENIA.

Grand'Combe (Gard), d. 15 czerwca 1845 r.

Przystąpiwszy do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, którego zasady sę zgodne z mojém przekonaniem, uważam się tém samém za nienależącego do Zjednoczenia — co publicznie oświadczam. *Tomasz Wyrwas.*

Niort, d. 27 lipca 1845.

Na dniu 13 b. m. i r. wszedłem do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a chociaż poprzednio opuściłem związek Zjednoczenia i prosiłem o wykreślenie mnie z jego listy— nie widząc jednak aby to dopełnione zostało, upraszam Redakcyę *Demokraty* o umieszczenie mego oświadczenia, w swém piśmie, że do Zjednoczenia przestałem należeć.

Nowakowski Antoni.

Poitiers, d. 28 czerwca 1845.

Z obecnego kierunku Zjednoczenia który coraz wydatniejszą przybiera cechę cząstkowego stowarzyszenia, nie widzę podobieństwa aby pierwotna myśl urządzenia demokratycznie większości Emigracyi Polskiéj w jedną polityczną rządną całość urzeczywistnioną być miała, i dlatego od dzisiejszych prac Zjednoczenia usuwam się — a jako emigrant, co przez samo wyjście z kraju przyjął na się polityczny charakter i rewolucyjne obowiązki, aby nie zacierać tak szlachetnego znamienia i przez nieudział aby nieżyć jako tułacz, postanowiłem, w oczekiwaniu możności pełniejszego służenia osobiście sprawie ludowéj, przyczyniać się dziś datkiem do wspierania działań Towarzystwa Demokratycznego. *Sylwester Staniewicz.*

Występywanie ze Zjednoczenia nie jest żadną nowością, i w swoim czasie podobnych oświadczeń umieściliśmy szereg nie mały. Jeżeli dziś trzem powyższym, z których jest jedno Ob. Staniewicza, członka byłéj Kommissyi Korrespondencyjnéj, dajemy miejsce w naszém pismie, czynimy to dlatego, iż przychodzą one w chwili kiedy w Lelewelu, Zwierkowskim i spółce, odezwała się chętka założenia Komitetu na powrót. Będzie to nowa edycya ich dawnych politycznych kuglarstw; ale ci panowie, przedstawiali je już tak często emigracyi, że tą razą zapewne nikt na nie uwagi nie zwróci.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA. — Wiadomości z królestwa od czasu ostatniego pobytu Mikołaja w Warszawie, bardzo są zasmucające. Wszyscy bowiem przyjmują za pewne, że w skutek narad Cesarza z Paskiewiczem i pierwszemi urzędnikami administracyjnemi, powzięto myśl całkowitego zrównania Polski z Rossyą, i że

system ten ma być teraz z większą jak dotąd sprężystością i energią aż do zupełnego przeprowadzenia go popieranym. Cesarz oświadczył podobno, że zabiegom rewolucyjnym, które nieomal corocznie się objawiają, raz koniec położyć trzeba, a skłonnego do rozruchów ducha młodzieży, podszczanego i podsycanego przez związki z zagranicą, uśmierzyć i uśpić na wieki. Z podobném oświadczeniem miał się dać słyszeć Mikołaj niektórym z Polaków, którym dał posłuchanie. Zdaje się, że w Petersburgu czas dzisiejszy powszechnego pokoju za szczególnie stósowny uważają do skutecznego przeprowadzenia tego planu. Partya ściśle rossyjska, która obecnie wzięła górę, wszelkie środki do osiągnienia tego celu uważa za godziwe. Myśli ona podobno nawet o przenoszeniu ludności polskiéj w całych massach w inne okolice, co jednakże natenczas dopiero ma nastąpić, jeżeliby dotychczas używane środki niespodzianie znalazły jaki opór. Partya ta uważa Paszkiewicza za niezdolnego do przeprowadzenia tego systemu w królestwie, robi przeto usiłowania, mające na celu, odwołanie go z dotychczasowego ważnego stanowiska.

(*Gaz. Wrocł.*).

— *Gazeta Kolońska* z dnia 26 czerwca, zamieściła artykuł przesłany z Poznania, który zawiera doniesienie o zamordowaniu dzierżawcy Niemca w powiecie Wągrowieckim. Ponieważ z artykułu tego pokazuje się całkowita nieznajomość rzeczy, przypadek ten w prawdziwém wystawić świetle, uważamy za powinność. Niechcąc bynajmniéj występować w obronie zbrodni, ani zbrodniarza, powiemy tylko, że jak wszędzie, tak i tutaj uważać koniecznie trzeba na towarzyszące okoliczności, a natenczas prędzéj może litość, jak pogarda dla zbrodniarza, opanuje nasze serce. Służący u dzierzawcy komornik, całodzienną strudzony pracą, już ku samemu wieczorowi, mając zwłaszcza żonę, która w tym dniu spodziewała się połogu, prosił ekonoma, by mu wcześniéj iść pozwolił. Odmówną odebrawszy odpowiedź, oburzony do ostatniego, wzbraniał się daléj pracować, za co odebrał chłostę. — W téj saméj chwili sam pan nadchodzi; chłopek przedstawia mu na nowo swą prośbę, łącząc do niéj zażalenie na ekonoma, ale niewyrozumiały dzierżawca, słuchając tylko oskarzeń urzędnika i pomijając wszelkie względy ludzkości i miłosierdzia, zaczyna na nowo pastwić się nad biednym chłopem, który w téj chwili rozpaczy, widząc jaka mu się dzieje niesłuszność, chwyta za kosę, zwraca się do dzierżawcy, i obie przecina mu nogi. Z tego co się powiedziało, okazuje się jasno, że go nie można wcale winić o rozmyślne zabójstwo, jak to czyni korrespondent Gazety Kolońskiéj, który prawi o jakiémś zażganiu dzierżawcy nożami i zabiciu siekierą; dodając, że to może z nienawiści narodowéj. Nie narodowości, ale godności człowieczéj sponieważenie i niewyrozumiałość pańska, winą smutnego tego w swych skutkach zdarzenia. (*Gaz. Pozn.*)

Prussy. — W chwili spodziewanych odpraw sejmowych, rzeczą jest ważną mieć dosyć jasny przegląd przedmiotów, które na ostatnim sejmie rozbierano, niemniéj i stanowiska, jakie która prowincya zajęła w tych rozprawach; należało przeto wystawić dokładny obraz czynności wszystkich sejmów i ich rozwijania się od czasu jak król teraz panujący wstąpił na tron. W tym zamiarze napisał p. Nauwerck broszurę, którą wydał pod tytułem: « *Uebersicht der wichtigeren Abstimmungen der preussischen Provinzial Landtage* 1841, 1843, *und* 1845. » Nie podobna umieścić tu wyciągu z tego pisma, bo samo zawierając tylko 32 stronnic, ma krótkie zbiory wypadków, które się skrócić nie dadzą. Dla tego umieścimy wypadki, które znajdują się na ostatnich dwóch stronach tego dziełka. Prowincye można podzielić na 3 działy, z których pierwszy stanowią Saksonia, Brandeburgia, Pomerania; drugi Westfalia, Szląsk; trzeci Poznań, Prusy, Nadreńskie prowincye. Drugi dział jest środkującym, jednak tak, że Westfalia skłania się więcéj do pierwszego, Szląsk do trzeciego. Prowincye środkowe państwa tworzą przeciwieństwa w stosunku do prowincyj skrajnych; ostatnie są co do miejsca najwięcéj oddalone od siebie, co do ducha najbliżéj siebie. Szczególniéj razi różnica między niektóremi protestanckiemi i katolickiemi prowincyami, mianowicie między Saksonią, ową ojczyzną reformacyi i prowincyami nadreńskiemi, które dawniéj i teraz mają zasadę katolicką. Brandeburg jest jedyną prowincyą, która się nie zajmowała stanowém prawodawstwem; Saksonia jedyną, która cofnęła się we wielu względach w porównaniu do r. 1843. W każdym razie widzimy na pierwszy rzut oka, że począwszy od 1840 roku znaczny postęp uczyniono w pojęciach czasowych w Prusach, a mianowicie z każdym sejmem gorętsze powstawały życzenia w dalszém rozwijaniu prawodawstwa. Stąd pochodzi owo niecierpliwe oczekiwanie odpraw sejmowych. Mówią, że w odprawach sejmowych zostaną wezwane sejmy prowincyonalne do zebrania się w mieście Brandeburgu i dania opinii względem trzech pytań: 1) mają sejmy swe zdanie otworzyć ze względu na obietnicę zawartą w prawie z dnia 17 stycznia 1820, że bez zezwolenia sejmu nie będą żadne długi zaciągane, a mianowicie chce rząd otrzymać zapewnienie, że potrzebując podobnego długu, stany nie odmówią w tém swojego udziału; 2) w razie nałożenia nowych stałych podatków, chce rząd zasięgać rady stanów względem ich repartycyi; 3) rząd chce także upewnić stany, że wiele razy potrzeba się okaże, zawsze zwoła stanowe komitety. (*Gaz. Akwiz.*)

Czerkassya. — Tygodnik Petersburski umieścił dwa rapporta dowodzców armii kaukazkiéj; podług nich pokolenia poprzednio zawojowane zostają spokojne pomimo wszystkich poduszczań Szamyla, inne zaś są upadłe na duchu. O ile te twierdzenia są zgodne z prawdą też same rapporta dokładnie okazują. Wszystkie korzysci wojenne nad któremi się szeroko rozwodzą, ograniczają się na odparciu napadu na warownią Umachan-Jurt i kilku innych wedle słów samego rapportu nieznacznych, napadów w których Czerkasi cofnęli się zabrawszy Rossyanom chorągiew i kilku jenców bez żadnéj ze swéj strony straty. Jaki jest zresztą upadek na duchu Czerkasów i spokojność ubocznych prowincyj pokazuje się stąd, iż były Sułtan Elisujski Daniel-Bek z silną partyą i 3ma działami nawiedzał wszystkie prowincye i zachęcał do powstania; obskoczony wszechstronnie przez główną armię, cofnął się bez żadnéj straty a nawet sam na napotykane oddziały napadał; trzynastu zaś Czeczeńców niespodzianie obskoczonych przez oddział kozaków mężnie do ostatnich sił broniło się sztyletami, dwóm udało się umknąć a z reszty żaden żywym nie dostał się w ręce Kozaków.

Ob. *Chrul*, dawniéj mieszkający w departamencie Nièvre, zgłosić się zechce po odebranie listu, do Czytelni Polskiéj, rue Battoir St.-André, 13, à Paris.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.